

LEGENDA O ŻŁOTEJ KACZCE

Dawno temu, w Warszawie, żył młodzieniec, którego zwano Kubą, przez wszystkich lubiany, zapraszany bywał często, by towarzystwo bawić, umiał pięknie opowiadać, a w czasach, gdy nie było jeszcze internetu, telewizji, ani nawet radia – osoby takie szczególnie ceniono, dostarczały, bowiem, przedniej rozrywki, szczególnie w długie, zimowe wieczory, kiedy mrok szybko zasnuwał miasta i wioski.

Ludzie w Warszawie często długie popołudnia i wieczory spędzali w licznych karczmach, w każdej z nich gościem był Kuba, gdzie tylko się pojawił, tam zaraz zjednywał sobie serca słuchaczy, których, co rusz, nowymi opowieściami zaskakiwał. Pewnego razu to jednak, on, Kuba, usłyszał niezwykłą opowieść, która rozpałała jego wyobraźnię. Jeden ze starszych gości opowiedział mu przedziwną, baśniową historię, która, nie wiadomo, czy prawdą, czy zmyśleniem była... Starzec zaklinał się, że to nie jego wyobraźnia, ale opowiedziana mu jeszcze w młodości prawdziwa historia.

Zgodnie z nią – w podziemiach jednego z warszawskich pałaców miało się znajdować niezwykle, czarodziejskie jezioro, a po jego tafli pływać miał przedziwny, tajemniczy ptak, Żłotą Kaczką zwany, czy rzeczywiście była to kaczką? Nikt tego do końca nie wiedział, nie wiadomo wszak, czy rzeczywiście jezioro pod pałacem się rozpościerało i czy ptak pilnujący wód jeziora naprawdę istniał, ani starzec, który Kubie historię tę opowiedział, ani on sam, nigdy Żłotej Kaczki nie widzieli, nie znali też osoby, która odważyłaby się tajemnicze jezioro podziemne odnaleźć. Wyprawa taka mogła się okazać niebezpieczna, ale na śmiałka czekać miały wspaniałe skarby, których ptak pilnował...

Kuba, choć powszechnie w Warszawie znany i lubiany, nie należał do bogatych, na niewiele mógł sobie w życiu pozwolić, a że miał nie tylko wyobraźnię, ale również śmiałość większą od swoich rówieśników – wciąż myślał o Żłotej Kaczce, jeziorze pod pałacem ukrytym i o czekających tam skarbach... Tajemne obrazy pojawiały się też w jego snach, dniami i nocami rozmyślał o wyprawie do warszawskich podziemi, w końcu postanowił – spróbuje, zmierzy się

z legendą i sprawdzi, czy opowiadana przez starca historia jest prawdziwa! Bez problemu odszukał go w ulubionej karczmie i jeszcze raz o przedziwnego ptaka zapytał. Starszy człowiek z podziwem spojrzał na pełnego entuzjazmu i śmiałości młodzieńca i wszystko co wiedział o Złotej Kaczce opowiedział mu, podając najdrobniejsze szczegóły.

Kuba nie wahał się już więcej. Podziękował starcowi za dobre rady, przyjął z wdzięcznością jego błogosławieństwo i nie zwlekając podążył według jego wskazówek do miejsca, w którym spodziewał się jezioro i pięknego ptaka odnaleźć.

Szybciej niż myślał znalazł szczelinę w piwnicznym murze pałacu opisywanego przez starszego mężczyznę z karczmy. Była na tyle duża, że bez problemu zmieścił się w niej, świecąc sobie latarenką schodzić zaczął po stromych, starych schodach, coraz niżej i niżej, przechodził przez ciemne, mokre, ziejące zgnilizną korytarze, niewiele widząc przed sobą, czując jednak coraz wyraźniej wilgoć powietrza, która najpewniej jak opar nad wodami tajemniczego jeziora się unosiła. Schodził coraz głębiej, dreszcz chłodu wzdrygał nim raz po raz, powietrze coraz gęstsze, woń przykrą wokół roznosiło, na nierównych ścianach przepastnych, wielkich, krętych piwnic i korytarzy jakieś dziwne kształty majaczyć zaczęły, choć Kuba do strachliwych nie należał, kilka razy miał ochotę zawrócić i jak najszybciej znaleźć się na powierzchni, ale tajemnica pociągała go jeszcze bardziej i nie odwracając się za siebie, by strachu nie potęgować, szedł dalej, mijał kolejne piwnice i kręte korytarze, nie liczył już zakrętów, które pokonywał, znużony już był, gdy nagle jego oczom ukazała się piękna, jasna, kolorowa poświata – błękitna, lekko różowa, z mieniącymi się złotymi i srebrzystymi odcieniami, była tak piękna, że Kuba nie zwracając uwagi na śliskie kamienie, pobiegł, jak tylko mógł najszybciej ku temu wspaniałemu światłu, jakiego nigdy jeszcze w swoim życiu nie widział!

Wiedział już, że to cel jego wędrówki, a gdy znalazł się w pełnej barw, magicznej poświacie, ujrzał przed sobą wody podziemnego jeziora, a wśród rozpostartych nad nim mgieł – Złotą Kaczkę! Nie przesadzał starzec, gdy mówił o niezwykłości tego szczególnego ptaka, cały był w złocie, a końcówki skrzydeł połyskiwały brylantami,

na długiej szyi Złotej Kaczki mieniły się wszystkimi kolorami tęczy drogie kamienie, a na głowie błyszczała szczerozłota korona!

Jakby tego było mało – ptak przemówił do Kuby ludzkim głosem. Powiedział, że skarby, o których słyszał, są prawdziwe i otrzyma je, tak jak legendy o tym opowiadają, ale musi przejść próbę! Wydawało się Kubie, że to, o co Złota Kaczka go poprosiła, nie jest wcale trudne – otrzymał od niej sto złotych dukatów – wielka to była suma, szczególnie dla skromnego chłopaka, jakim był Kuba, a jedyne co miał uczynić, to wydać je wszystkie – tylko na swoje potrzeby i przyjemności.

Uradowany Kuba szybko drogę powrotną odnalazł i nie tracąc czasu, jeszcze tej nocy pieniądze zaczął wydawać – miał na to tylko jeden dzień – jeśli pieniądze wyda, wówczas, zgodnie z obietnicami podziemnego ptaka, wszystkie skarby, których od lat pilnuje, staną się jego własnością!

Po nocy spędzonej wesoło na zabawie w karczmie, od rana Kuba znów pieniądze zaczął wydawać i tak jak się tego spodziewał, topniały w sakiewce bardzo szybko. Kupił nowe ubranie u najlepszego krawca w mieście, u którego stroje zamawiał dwór królewski i sam król z królową, u szewca nabył najdroższe i najpiękniejsze buty, cały dzień pił najdroższe wino i zajadał się najwspanialszymi w mieście przysmakami. Pod koniec dnia w sakiewce nie było już ani jednego dukata. Nie zauważył jednak drobnego pieniążka, który zawieruszył się w kieszeni jego nowej, wytwornej kamizelki. Słońce zachodziło już nad miastem i nastał czas powrotu do podziemnego królestwa Złotej Kaczki, zabrzęczał pieniążek w kieszeni, gdy Kuba szybkim krokiem, przepełniony radością, biegł w stronę starego pałacu, usłyszał brzęk monety, wyciągnął ją z kieszeni i miał już kupić coś u starego sprzedawcy, który niedaleko swój kram z chlebem i ciastkami rozłożył, gdy pod murem ujrzał biednego, starego, schorowanego żebraka, który cichym głosem o jałmużnę go poprosił.

Ręce starego człowieka wyciągnęły się ku chłopcu, a ten niewiele myśląc, pieniążek, który trzymał w dłoni, oddał żebrakowi! Wiedział, że w ten sposób utraci skarb, który na niego czekał, dobre serce jednak zwyciężyło. Rzeczywiście – gdy tylko złoty pieniążek znalazł

się w ręce żebraka – ukazała się Kubie Złota Kaczka, która przypomniła mu o niespełnieniu warunku – nie wydał wszystkich pieniędzy na siebie, ale wspomógł biednego w potrzebie!

W jednej chwili znikła piękna kamizelka, buty i wszystko, co Kuba tego dnia kupił, został w swoich starych, znoszonych ubraniach, ale prawdziwy skarb bił w jego piersi – dobre serce wrażliwe na potrzeby innych! Stary żebrak przepowiedział Kubie szczęśliwe życie – tak też się stało, Kuba żył z pracy własnych rąk, znalazł dobrą pracę u szewca, potem stał się prawdziwym mistrzem w tym fachu, nigdy na brak pieniędzy nie narzekał, bo nawet król wysyłał swoich dworzan do szewca Jakuba, który jak nikt w całej Warszawie buty umiał naprawiać!